№ 5. 1844.

Prenumerata:
Kwartalna . Złp. 4.
Nr. pojedynczy gr. 10.

Za odnoszenie do domu kwartalnie Złp. 1.



Wszelkie Doniesienia przyjmują s ę za opłatą gr. 10. od wiérsza. w Nowej Księgarni.

KURYERKA KRAKOWSKA.

Wychodzi 2 razy w tydzień to jest w Srodę i Sobotę. — W Nowéj Księgarni Nr. 453 w rynku.

Kraków dnia 25 Września.

Proces kryminalny.

wyjątek z dzienników francuzkich.

(*Dokończenie.*)

Żona moja do tego doprowadziła stopnia, »że jeżeli mnie na śmierć wskażą, to tylko »jéj będę miał do zawdzięczenia. Gdyby »nie była winną, nie byłaby tak zuchwale »zeznała, że na nic nie zważa: Wie ona »dobrze, że kobiety nie mogą być gilloty- »nowane. (?) Gdyby nie była winną, nie »byłaby wszystkiego na mnie zwalała. Zai- »ste, zaledwie wierzyć można, aby kobieta »do tego stopnia niegodziwości dojść mogła; »aby do tego stopnia zbestwiała, by po- »dobną zbrodnią z zimną krwią wykonać! »Nie mogłem pojąć, jak mi ten okropny »czyn opowiadała; nie mogło mi się to »wszystko w głowie pomieścić! Wiedziałem »wprawdzie, czyli domniemywałem się, że »tę nieszczęśliwą okradła, co by powinno »być dowodem przeciwko niéj, że kiedy »jeden występek popełniła, łatwo i na dru- »gi odważyć się mogła. Sędziowie! niczego »więcéj nie pragnę, jak wykrycia prawdy, »a uznacie mnie niewinnym, za co wam »do śmierci wdzięczność w mém sercu za- »chowam.« Jest to dosłowna obrona Belliarda. Sąd przysięgłych jednozgodnie za winnego zbrodni podwójnego morderstwa i kradzieży z obciążającemi okolicznościami a żonę jego za uczestniczkę zatajenia téjże samej zbrodni, uznał.

Stosownie do tego, Belliard na śmierć, a żona jego na dożywotne więzienie z publiczném na widok wystawieniem skazani zostali. Po odczytaniu wyroku, oskarżona w milczeniu skłoniła się sądowi, gdy tymczasem Belliard głośno zawołał: «Przyja-

ciele! niesłuszność mi wyrządziliście, lecz to wszystko jedno, ja téj nie popełniłem zbrodni.

ROZMAITOSCI.

— Gazeta lwowska pisze: Hrabina Arturowa Potocka, w państwie Tenczyńskiém przyrzekła uwolnić od płacenia gruntowego czynszu wszystkich swoich poddanych, którzy na wstrzemięźliwość ślubować będą. Toż samo uczynił jéj syn Adam Potocki w dobrach Staszowskich. O ile nam wiadomo projekt usamowolnienia bardzo korzystny dla włościan, jest wypracowany przez samego Adama Potockiego.

— Gazeta Poznańska donosi: że i w téj prowincyi towarzystwo wstrzemięźliwości błogie skutki wywierać zaczyna: i tak w miasteczku Kępnie, po pierwszém kazaniu w tym celu mianém, 1,300 osób wstrzemięźliwość ślubować miało. Znając lokalność, zdawałoby nam się, że w tém podaniu o jedno zero musiano się pomylić.

— Duchowieństwo w x. Poznańskiém nie wywiera tak wielkiéj władzy na włościan dawno już usamowolnionych, a że i właściciele dóbr mają gospodarstwa płodozmienne a ztąd reprodukcyą wielką ziemiaków, które powiększéj części na spirytus wyrabiać są przymuszeni, ztąd wnosić należy, że usilne starania gorliwych o dobro ogółu obywateli nie tak pomyślnym skutkiem będą uwieńczone jak u nas.

— W Poznaniu zdarzył się niedawno okropny wypadek. Młody człowiek, rozmaitemi nieszczęśliwemi wypadkami przygnębiony, popełnił samobójstwo; zranił się najprzód w twarz wystrzałem, lecz nie śmiertelnie, później przeciął sobie żyły, a gdy jeszcze przy życiu pozostał, wyskoczył z drugiego piętra na bruk.

— W Anglii w tym roku takie obfite mają mieć zbiory, jakich od dawnych czasów niepamiętają; wywarło to już wpływ na zniżenie cen zbożowych, które w Hamburgu, Szczucinie i Gdańsku co raz bardziéj spadają. Złe widoki dla gospodarzy; jedyna nadzieja pozostaje w wełnie, któréj ceny z każdym dniem się podnoszą.

— Z Warszawy piszą, że ciągłe niepogody jakiemi się tegoroczne lato odznaczało, sprzeciwiały się zupełnie rozwinięciu mody. Dla tego mężczyzni zachowali ubrania, których główną cechą była wygoda i przestronność. Jakie będą mody na jesień i zimę, jeszcze niewiadomo, ale temu złemu ma zaradzić niejaki krawiec P. Wojciech Majewski, który jest co chwila z podróży z zagranicy oczekiwany! — K. W.

— W Lipsku wyszła pewieść historyczna w 4.T.J.Kraszewskiego pod tyt. *Maleparta*; edycya piękna, z godłem »Maleparta do czarta!« Jest to arcy dzieło tego genialnego autora, osnute na tle historyi naszéj. Przedstawia on w pięknych kolorach dawne obyczaje i zwyczaje Polaków, których dotąd nie-

mieliśmy obrazu z tak dobitną prawdą odmalowanego. Bohatyrem téj powieści jest sławny jurysta *Maleparta*; który strachem przerażał całą Palestrę Lubelską, osoba to historyczna, dobrze znajoma w dziejach starożytnego Lublina. Najlepsze dzieła Kraszewskiego jak np. Latarnia czarnoxięzka, muszą ustąpić palmy pierwszeństwa temu jenialnemu utworowi naszego znakomitego pisarza. Styl wytworny, gładki, ton rzeczy starannie wypracowany, interes utrzymany w najwyższym stopniu aż do ostatniéj stronnicy, skreślenie charakteru osób działalnych z prawdą historyczną; wszystko to zniewala nas do oddania hołdu należnego twórcy tego dzieła. Ileż to mamy powieści, które noszą tytuł historycznych, lecz żadnéj pod względem historyi wartości. Tu zaś znajdzie czytelnik w wysoko rozwiniętym talencie autora, wszystkie zdarzenia tak rzetelnie opisane, iż rzec można, że jesteśmy całkiem przeniesieni w ówczesne wypadki dziejów naszych. Opis dworu Stanisława Augusta, zajazdy, sądzenie spraw w sławnym Trybunale Lubelskim, odbywa się tu jakby przed oczami naszemi. Jesteśmy zatém przekonani, że każdy miłośnik historyi swego kraju, z przyjemnością odczyta to dzieło.

Zemsta obrażonéj kobiety.

(Tłómaczenie z rossyjskiego).

Posępny zimowy dzień nachylił się ku zachodowi, czarna noc pokryła okolice Warszawy, w dali tylko z okien wysokiego dworu biło światło na ubielone śniegiem pagórki. — Mnóstwo sani i dwie karety stały przed Dworcem. — W napełnionéj gośćmi sali, w chożym walcu kręciła się młodzież. — W rogu, w liczném gronie rozmawiających, siedział młody, przystojny baron K**. Oczy jego ścigały ciągle najpiękniejszą z zebranych dziewic Melanią L.... Chcąc się dowiedzieć jéj nazwiska, zaczął wypytywać swego sąsiada o kilka tańcujących, zapytał także i o Melanią. — Zdawało się, że zapytany przeniknął cel jego rozmowy, nazwał ją Melanią i ostro spojrzał na barona K** — Twarz młodziana żywym oblała się rumieńcem. — W towarzystwie gdzie się wszyscy znają trudno, nie zwrócić na siebie czyjéj uwagi, a tym bardziéj gdy się nie tańczy. Hrabina R** była jedną z wielbicielek barona K**. Gospodyni balu opowiedziała jéj, że niedawno przybył z Rossyi, i szuka dla siebie stósownego urzędu w Warszawie. Tymczasem inne panny przemyślały nad tém, dla czego nie tańczy? — i jednomyślnie zgodziły się, aby Melania zaprosiła go do następującego teraz kontradansu. — Melania posłuszna prośbom swych rówiennic, z uśmiechem i rumieńcem na twarzy, przystąpiła do barona K** i zaprosiła go do kontradansa — Cóż miał robić? — Jeszcze nie ocucił się z pomięszania, gdy nadchodzi hrabina trzymając w rękach cztery karty, i mówi: obiecałeś pan

zagrać z nami wista, sądzę -- iż nam nie odmówisz téj przyjemności. — Lice młodziana rozjaśniło się, grzecznie przeprosił Melanią, że nie może jéj służyć i wraz z hrabiną zasiadł do stołu gry. — Niebieskie oczy hrabiny na chwilę nie opuszczały barona K**. Po wieczerzy, gdy się rozchodzić zaczęto, baron K** podając salopę hrabinie, przy grzeczném podziękowaniu, został zaproszonym do niéj na jutro. — W rzeczy saméj nazajutrz o 11 już był baron K** w przedpokoju hrabiny. — Co tam z sobą mówili tego wam opowiadać nie będę, bo mnóstwo podobnych rozmów, w każdym prawie romansie znajdziecie. — Ich widywania stawały się co dzień częstsze, dłuższe, a w krótce baron nie mógł żyć bez hrabiny a hrabina bez niego. — Tak przeszedł rok.

Raz powracając do domu bohater naszéj powieści, zastał na stole bilet zapraszający na bal — Wspomniał, że rok temu w tym samym domu pierwszy raz zobaczył hrabinę, przypomniał zaprosiny do kontradansu, — przypomniał i Melanią. Pojechał. — Sala podobnie jak w roku zeszłym jaśniała rzęsistém światłem. Młodzież podobnie jak rok temu ze ślicznemi twarzyczkami kręciła się w walcu. Melania podobnie również zachwycała wszystkich swą pięknością. Baron K*** tylko nie siedział jak dawniéj, lecz tańczył ciągle ..... z Melanią. Nadjechała i Hrabina, — oczy jéj odszukały Barona K*** — zazdrość zakipiała w jéj duszy — wzięła cztery karty i z uśmiechem podała, aby przypominając mu pierwszy wieczór ich znajomości odstręczyć go od Melanii — Baron K*** zrozumiał, i podziękował za karty. Matka Melanii nie omieszkała zaprosić do siebie wielbiciela swéj córki, i odtąd wszystkie swobodne chwile dzielił Baron między Hrabiną i Melanią. Nastąpił karnawał, Hrabina prosiła go, aby jechał na Maskaradę przebrany za Greka, zgodził się. Sala Maskarady napełniła się mnóstwem masek — tam Turecki Basza walcuje z piękną krakowianką — tu znów cesarz Chiński wywija z grubą niemką ale Hrabina naprożno szuka znajomego Greka. — Greków wielu, ale w żadnym nie może poznać Barona K*** — Nakoniec przyglądając się — utkwiła wzrok w dwóch maskach przechodzących się w końcu sali, Hrabina poznała Barona a z nim ..... Melanią. — Być oszukaną tak srogo — wzgardzoną dla drugiéj — możeż to znieść serce kobiety? — przypomniała sobie i bal, na którym z samą tylko tańczył Melanią; pałając gniewem oddaliła się z sali.

W pół godziny równym blaskiem gore sala — i hoże pary w namiętnych objęciach skoczną zawodzą Polkę. — Cóż to za nowa maska, przebrana za korsarza? — niedaje pokoju Melanii i Baronowi, którzy się przechadzają w mniéj oswietlonéj części sali — oczy jéj błyszczą jakby błyski piorunu —

uderzające ruchy okazują wielkie wzruszenie duszy. — Baron chcąc się pozbyć natrętnéj maski tak zręcznego udzielił jéj kułaka, że się ledwie na nogach utrzymała. Maska przystąpiła do niego i pokazała ukryte pod wierzchnią suknią pistolety. — Zrozumiał to Baron, a odprowadziwszy przestraszoną Melanią do matki, udał się za maską. — Wnet znalazło się dwóch sekundantów. — Już świtało — wsiadłszy do karety wszyscy pojechali za miasto — W pojeździe Baron K*** zdjął maskę — sekundanci prosili korsarza, aby toż samo zrobił — lecz ten otuliwszy się w szubę, siedział w milczeniu. — W kilka kwadransów kareta stanęła na miejscu — sekundanci nabili pistolety i odmierzali kroki do strzału; wyzwani stanęli — obaj zarówno śmieli — zarówno pałający zemstą — o 10 kroków Baron wystrzelił — i chybił — korsarz celuje — nagle ręka mu zadrżała — odwaga znikła. — Prosi sekundantów, aby się na chwilę oddalili — zdejmuje maskę — a Baron K*** z zadziwieniem ujrzał przed sobą Hrabinę R*** »Zdrajco!« zawołała — śmieszże zostać między żywemi?... Zgryzota sumienia, wstyd, że strzelał się z kobietą — dręczyły Barona. »Umrzeć z twéj ręki miléj dla mnie niż żyć z tobą!« odrzekł z pogardą — Hrabina zadrżała — mimo jéj woli spadł kurek odwiedzionego pistoletu, rozległ się wystrzał. — Baron ugodzony w piersi upadł na ziemię — Hrabina rzuca się na jego ciało — on zmartwiałą już ręką odpycha ją od siebie — a wyrzekłszy imie Melanii — wyzionął ducha. Sekundanci przybiegają usłyszawszy wystrzał. — Jutrzenka blade światło rzuciła na martwe zwłoki Barona. — Hrabinę z mdloną odwieziono do pobliskiéj wioski.

Odwiedzając w domu obłąkanych, jednego nieszczęśliwego przyjaciela, pokazano mi kobietę, któréj bladość i zapadłe policzki podobniejszą czyniły ją do trupa, niż do żyjącéj istoty. Na każdą kobietę patrzy z przestrachem a na widok mężczyzny straszne napadają ją konwulsye. — Była to nieszczęśliwa hrabina R. Z...

(Dokończenie urządzenia Domów Ochron).

3. *Do ćwiczeń pamięci.*

Posłużą przedmioty łatwo od dzieci pojęte i dla nich pożyteczne, można ich uczyć treściowych zdań, krótkich prawideł życia, przepisów zdrowia, pieśni, modlitw, zgoła takich rzeczy, z którychby już i w swoim wieku i w następném życiu zbawienny pożytek mieć mogły, przecież wiele jest rzeczy godnych poznawania, bez których nikt obejść się nie potrafi. Tu to powiastki Jachowicza przydać się mogą bo dzieci łatwiéj się uczą mowy wiązanéj; wpajać w pamięć nie wiele od razu, starsze i wprawniejsze dzieci niech zawsze naprzód mówią. Można także ćwiczyć władzę przypomnienia, zapytując się dzieci co robiły wczoraj i w całym tygodniu.

4. *Obudzanie i rozwijanie uwagi w dzieciach.*

Z nauki w tenczas się tylko korzyść prawdziwa odniesie, kiedy jéj i sami jesteśmy uczestnikami należycie, nie dosyć że nauczający wykłada, ale uczący się powinien także zarazem myśleć, sądzić i działać; umysł ucznia powinien być ciągle czynny i jasno wszystko pojmować co mu jest

wykładane, to jest powinien być ciągle zainteressowany i do uwagi przywiedziony, chociaż oczy i uszy ma otwarte, gdy dusza jego drzymie lub jest roztargniona, nie zajmie go, co mu pokazują. Aby pozyskać uwagę dzieci, wykład ma być ożywiony, postać i gesta same równie jak słowa niech do dzieci przemawiają, niech w przełożonym wszystko żyje, kiedy się zatrudnia dziećmi, a to życie i ten ogień łatwo i do dzieci przejdzie, tak jak wesołość jednego człowieka, łatwo się całemu Towarzystwu udziela; tu bajki, powieści moralne, rachunkowość odnoszą się.

.5 *Wzbudzenie i rozwinięcie uczucia moralnego.*

Moralne kształcenie dzieci jest głównym celem Domu Ochrony, bo wiadomo każdemu jak wychowanie moralne zaniedbaném w o olności w tych czasach, choć braku moralności nie zastąpi ani siła fizyczna, ani bogactwa, ani talenta, ani żadne wiadomości, choć człowiek moralny, nad wszystko najgodniejszy szacunku, najszczęśliwszy w sobie. Moralne uczucia dość wcześnie okazują się w dzieciach, skoro znajdują upodobanie w dobrém i prawém czują odrazę od złego, skoro otwarcie cieszą się po dobrym uczynku, tak jak rumienią się w niespokojności dopuściwszy się czego złego, tym zarodom wewnętrznego przekonania nadać tylko należy właściwy i trwały kierunek: najwięcéj w tém poradzi dobry przykład, bo dzieci wiedzione wrodzoną żądzą naśladownictwa, zwykle przybierają sposób myślenia i obcowania otaczających osób, przyzwyczajają się nawet do mowy, chodu, ruchu i całéj ich zewnętrzności. Starajcie się więc Przełożeni Ochrony, dawać ciągle dobry przykład dzieciom w myśli, mowie i uczynkach, całem sercem i wszystkiemi czynami, bo tylko to co z głębi serca pochodzi, do serca drugich trafić może. Myślcie, sądźcie i działajcie, zawsze według zasad surowéj moralności, przedstawiajcie dzieciom same dobre przykłady, oddalajcie to wszystko, coby mogło osłabić powstające w dzieciach moralne uczucie, samą sposobność niemoralnego działania, zapobiegając złemu, usuńcie, pierwszym środkiem do tego, zatrudnić dzieci w ochronie przyjemnie, bo próżnowanie jest matką wszystkiego złego — Umysłowe środki nastręczą dzieła Hoffmanowéj i Jachowicza.

6. *Wzbudzenie i rozwinięcie religijnego uczucia.*

Moralność i religia oto grunt człowieka, moralność ustala i wzmacnia religijne uczucia, religia strzeże ludzi od moralnego zepsucia więcéj jak przymus, jest to tajemne wędzidło, najdzielniejsza obrona przeciw pokusom i powabom zmysłowości, ogarniający Boga, tylko cnotliwym będzie, a jeżeli wysoko ukształcony człowiek do walki z własnemi żądzami i igraszką losu, do wewnętrznéj spokojności musi być konieczuie przeniknіony zasadami czystéj wiary, to tém bardziéj religia staje się nie odbicie potrzebną człowiekowi pospolitemu, którego żaden hamulec od złego nie powściąga. Uczucia religijne rozwijać należy odnoszeniem się we wszystkiém do Opatrzności Wszechmocnéj, nieskończonéj, dobrotliwéj, któréj mądrość w całym toku świata, widzieć, czuć i wielbić możemy, a w tym razie więcéj działać na serce aniżeli rozum dzieci, omijać tajemnice wiary, lecz modlić się z dziećmi i to do tego wybierać chwile najstosowniejsze, zwła-

szcza chwile uniesień ku dobremu — nasienie powinno być oszczędnie rzucane jedno po drugiem na dobrze już uprawną rolę, jeżeli chcemy by się mocno zakorzeniło.

7. *Przygotowanie do moralności i utwierdzenie moralnego charakteru.*

Ze wzbudzonych religijnych uczuć powstać musi moralność i pobożność dzieci, jak owoce z rozwiniętych kwiatów. W ochronie obyczajność dzieci ma odebrać pierwsze zasady, a wola dzieci kierunek tylko ku cnocie i Bogu; jaka bądź umiejętność, najwyższe usposobienie, świetna zewnętrzność niczém bez Boga i cnoty, istotną wartością człowieka jego moralny charakter. Rozwijajcie więc z gruntu w dzieciach zarody dobrego, wytępiając złe skłonności, nigdy zaś często nie powtórzy się dzieciom: Bóg, cnota, praca oto czyste nieprzebrane krynice wszystkiego dobrego. Nagród ani kar przełożonemu ochrony używać nie wolno, bo mu należy przejąć dzieci tą zasadą, że każdy powinien być cnotliwym z koniecznéj potrzeby, tylko z miłości Boga i bliźniego.

Rozkład godzin rano lub popołudniu.

DNIE	PO PÓŁ GODZINY						Godzina
Poniedziałek	Modlitwy śpiew.	Rozmowy o Bogu.	ćwiczenia poznania.	ćwiczenia ciała.	Poznanie liter, czytanie.	jedzenie, roboty ręczne.	zabawa gry.
Wtorek	„	moralne opowiadania.	ćwiczenia pamięci.	„	rachunki.	„	„
Sroda		powieści z pisma ś.	ćwiczenia rozumu.	„	pisanie.	„	„
Czwartek	„	rozmowy o Bogu.	ćwiczenia poznania.	„	poznanie liter, czytanie.	„	„
Piątek	„	moralne opowiadania.	ćwiczenia pamięci.	„	rachunki.	„	„
Sobota	„	powieści z pisma ś.	ćwiczenia rozumu.	„	pisanie.	„	„
Niedziela	„	rozmowy o Bogu.	ćwiczenia poznania.	„	śpiew.	„	„

Każdéj nauki tym rozkładem objętéj wzór znaleść można w Przewodniku Wiedeńskim jako to:

Doniesienia prywatne.